№ 146. Rok XIII. Piątek. Warszawa, 20 Lipca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie		na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

„Kadeci“ Polscy.

Nous sommes les cadets de Pologne...
(Myśmy kadeci polscy)...

W klubie kadeckim w Petersburgu zaprodukowali się gościnnie pp. Harusewicz i Nowodworski. Pan Harusewicz zaręczał (wedle „Kur. Warsz.“), iż programy endecki i kadecki są do siebie bliźniaczo podobne, że narodowi-demokraci są „gospodarzami“ (tak!) w Polsce, tak samo, jak „gospodarzami“ w Rosji są kadeci, a to daje rękojmię wspólnej zgodnej pracy. Dążenia narodowych demokratów sformułował pan Harusewicz na użytek słuchaczów rosyjskich tak: od centralizmu do autonomji, od despotycznego systemu do konstytucji demokratycznej, od nizkiej płacy zarobkowej i niekulturalnych warunków pracy do norm zachodnio-europejskich, wreszcie od wielkiej do drobnej własności ziemskiej i urządzenia włościan wedle przykładu wysokokulturalnej „Danji“.

Gdy tak blagował imci pan Harusewicz, organ endecki „Dzwon“ poświęcał tymczasem całą pierwszą stronicę artykułowi niejakiego p Szrajbera, który wzywa na ratunek statystykę swego wyrobu, mądrość Rzymian i rany Chrystusa, gdyż stała się rzecz straszna: robotnicy warszawscy i łódzcy, zajęci w fabrykach wstążek, uzyskali, jak twierdzi, płacę wyższą, niż pracujący w podobnych fabrykach w Rosji, a nawet — o zgrozo! w Szwajcarji.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że statystyka p. Szrajbera jest zupełnie ścisłą... Więc... Robotnikowi polskiemu wolno zdobywać lepszą zapłatę tylko w porównaniu z kulisem chińskim, a szczytem niemoralności jest, gdy żąda on norm, które mogłyby przewyższyć zarobki w jakimś innym kraju.

Natomiast rekinom kapitalistycznym: belgijskim, francuskim, niemieckim wolno z fabryk w Polsce ściągać rok rocznie haracz 3 razy większy, niżby mogli osiągnąć w swoich krajach. Cała prasa burżuazyjna z „Dzwonem“ na czele zawsze gotowa lamentować nad każdym uszczupleniem ich dywidend, nad każdą podwyżką, wyegzekwowaną od nich przez robotników polskich. Co więcej: oklaskiwać każdy lokaut, jako zasłużoną karę za krnąbrność zbuntowanych niewolników.

To pan Harusewicz nazywa „dążeniem“ od niskiej płacy zarobkowanej i niekulturalnych warunków pracy do norm zachodnio - europejskich.

Komu to mówić o kulturze!

P. Harusewicz „przeoczył“ też widocznie, jakie stanowisko zajmuje jego prasa w kwestji robotników rolnych. Niech sobie przeczyta choćby „Powrotną falę“ w „Dzwonie“ (Nr. 182)...

Na zimno przyjęli kadeci występ gościnny wymienionej powyżej dwójki. „Dzwon“ melancholijnie to stwierdza, pisząc: „Na sali z wyjątkiem Milukowa nikogo z wybitniejszych członków stronnictwa KD. nie było“.

Z Milukowem wymieniał listy otwarte poseł Lednicki w kwestji autonomii Królestwa, przyzwoitość nakazywała mu zatym wysłuchać opinji w tej sprawie i przedstawicieli Koła...

Zawiedli się tedy pp. Harusewicz i Nowodworski. Słyszeli, że kadeci, marząc o tekach ministerjalnych, przesunęli się naprawo. Sądzili, że nadeszła już chwila, kiedy można będzie z niemi pójść p o k a z a ć s i e za pan brat. Zawiedli się. Wysłuchało ich „około 200 słuchaczów i słuchaczek“ (jak oblicza „Dzwon“)— „wybitniejszych członków stronnictwa KD nie było“.

Ludzi, którzy zezują na wszystkie strony, którzy lękają się prosto w oczy spojrzeć jakiejkolwiekbądź sprawie, bo są z gruntu nieszczerzy, bo, będąc zagorzałymi reakcjonistami i służkami kapitału, nie żenują się udawać nawet obrońców ludu — tacy ludzie mogą być faktorami szlacheckiemi, ale nie poważnemi parlamentarzystami, z którymi by ktoś się chciał j a w n i e porozumiewać. Można z niemi romansować tylko przy drzwiach zamkniętych. Na tym punkcie podzielają los dziewcząt, handlujących swym ciałem. Są jednak od tych ostatnich natarczywsi.

Z Rosji.

K ł o p o t y o r g a n i z a c y j n e P e t e r s b u r s k i e g o p r o l e t a r j a t u. Działającym w Rosji partjom socjalistycznym ciągle jeszcze nie udaje się ująć znaczniejszych mas proletarjatu w dyscyplinowane kadry partyjne. Procent zorganizowanych, należących do partji towarzyszy jest nagół w Rosji znacznie mniejszy, aniżeli u nas. Skutkiem tego ruch robotniczy w pewnym stopniu rozwija się żywiołowo po za partjami. Na tle takiego niezorganizowania mas, gdy zorganizowanie ich stało się koniecznością rewolucyjną, a warunki umożliwiały pewną jawność organizacji, powstała w roku zeszłym słynna Rada Delegatów Robotniczych, której krótki żywot w sposób gwałtowny przecięty został przez Durnowo i Wittego. Obecnie partja socjalistów-rewolucjonistów (S. R.) postawiła na porządek dzienny projekt wskrzeszenia tej Rady. W zadania tej nowej Rady zdaniem Komitetu Petersburskiego partji wchodziłoby: 1) wprowadzenie planowości i celowości do wszystkich czynów proletarjatu, 2) o r g a n i z a c y j n e p r z y g o t o w a n i e m a s d o r e w o l u c y j n e g o w y s t ą p i e n i a i w y p r a c o w a n i e o g ó l n e g o p l a n u t e g o w y s t ą p i e n i a, 3) koordynacja działań prolet. petersburskiego ze wszystkiemi rewolucyjnemi siłami kraju i co zatym idzie, organizowanie stosunków ze wszystkiemi rewolucyjnemi i opozycyjnemi partjami, grupami i społecznemi instytucjami.

Rada Delegatów Robotniczych po dawnemu więc zajęta byłaby przygotowywaniem powstania, komunikowaniem się w tym celu z innemi centrami i nawet wypracowywaniem jakiegoś tajemniczego „p l a n u“ ogólnego wystąpienia. Trudno sobie wyobrazić w dzisiejszych warunkach życia partyjnego pomysł bardziej niefortunny i ryzykowny. Rada Delegatów Robotniczych mogłaby dziszaj zdziałać tylko jedno: wywołać przedwczesny wybuch, który byłby na rękę prowokatorskiemu rządowi i dopomoc temuż rządowi w wyłowieniu nowych serji wybrańców klasy robotniczej. Wychodząc z tych założeń, Petersburski Komitet Ros. S. D. partji robotniczej postanowił energicznie zwalczać ów projekt wskrzeszenia Rady. W liście, nadesłanym do redakcji organu partji „Echa“, pisze z tego powodu jeden z towarzyszy petersburskich:

„Jaką rolę grać mogłaby teraz Rada Delegatów Robotniczych w chwili, gdy energji rewolucyjnej zebrało się w klasie robotniczej aż do zbytku i gdy głównym jej zadaniem staje się nie stracić tej energji przed czasem, zachować ją do chwili powszechnego wybuchu? Jaką rolę może odegrać Rada D. R. w dzisiejszej chwili? Zejdą się delegaci z całego miasta i będą ze sobą gadali. I co dalej? Będą decydowali. Co decydowali? Jak decydowali?

Czy w kwestjach codziennego życia robotniczego? Te mają przeważnie charakter dzielnicowy i dla tych wystarczą organizacje dzielnicowe. Rada ogólnomiejska do tego nie potrzebna. A kwestje bardziej ogólne... O zrewolucjonizowaniu armji, o powstaniu włościaństwa, o przygotowaniu powszechnego rewolucyjnego wybuchu, o związku z innemi miastami, o powstaniu zbrojnym... Biada tej Radzie Delegatów Robotniczych, która by w dzisiejszej chwili chciała się zająć rozstrzygnięciem tych spraw!“...

Proletarjat Petersburski przechodzi w tej chwili ciężki kryzys (przesilenie) organizacyjne. Z jednej strony socjaliści-rewolucjoniści (t. zw. eserzy) podchwytują ów błąkający się wśród najmniej świadomych i najsłabiej upartyjnionych mas niebezpieczny projekt wskrzeszenia Rady Del. Rob. w najniefortunniejszych warunkach. Z drugiej strony część tych samych S. R-ów przeprowadza tu i owdzie wybory delegatów dla porozumienia się z włościańską grupą pracy. Niezależnie od tego centralny i Petersburski Komitety S.D. partji robotniczej zainicjowały wybieranie Komitetów fabrycznych dla utrzymania stałego kontaktu z socjalno - demokratyczną frakcją w Dumie. Robotnicy poczynają się gubić w tym chaosie wyborów.

Przyczynia się do tego niezgoda w obozie najpoważniejszej rosyjs. partji robotniczej, kłótnie pomiędzy jej Centralnym a Petersburskim Komitetem. Pokłócone ze sobą komitety działają jeden niezależnie od drugiego, powiększając tym chaos. Przypuszczać trzeba, że gdyby w rosyjskim obozie socjalno-demokratycznym dojść mogło do zgody i porozumienia w zasadniczych sprawach obecnej taktyki rewolucyjnej, wzrost liczebny kadrów partji zmieniłby wogóle zbędną tę nienormalną rzecz, jaką jest obecnie stwarzanie przez partję jakichś bezpartyjnych politycznych organizacji...

Nie bandytom!

Z powodu notatki naszej o napadzie na kantor fabryki Neufelda pisze „Gazeta Polska“ w artykule p. t. „Ojcowie i Dzieci“.

„Socjaliści różnego autoramentu od czasu do czasu bardzo się gniewają na „bandytów, mieniących się anarchistami“ i zapowiadają, że ci ostatni „mogą być pewni przyjęcia, na jakie zasługują“.

Tymczasem bandyci z uroczystych zapowiedzi organów socjalistycznych nic sobie nie robią. Dlaczego? Dlatego że sami są produktem działalności socjalistów. Teror, gwałt, mord, rabunek oto najpospolitsze objawy taktyki socjalistycznej. Zatarła się różnica między dozwolonym a niedozwolonym, uczciwym a nieuczciwym, prawowitym a zbrodniczym... Socjaliści to zdziałali i t. d.“

Do tego dodaje „Dzwon Polski“ swój komentarz, w którym dowodzi, że „bojowcy“ socjalistyczni niczym się od bandytów nie różnią.

Kiedy się to mówi, kochani towarzysze, kiedy się to mówi? Mówi się to pod sprzyp szubienic, na których katy carskie wieszają onych... bandytów.

A kto to mówi, kochani towarzysze, a kto to mówi? Mówi to pan Jan Gadomski, p. Jan Gadomski, tem sam, co umiał zrobić gieszeft na zmarłej siostrze swojej. Ten sam, co za zabitą w czasie pamiętnej katastrofy na kolei Wiedeńskiej wziął 10.000 rb. odszkodowania!. „Ojcowie i Dzieci“, powiadasz pan, panie Gadomski? A możebyś tak lepiej popełnił dramacik p. t. „Brat i siostra“—czyli dobry interes. Tragedja rodzinna przez nie bandytę?“.

A teraz pomówmy parę słów o tym, kto komu w istocie ojcuje i patronuje. Powiadacie, p. narodowi demokraci, że tworząc grupy bojowe, płodzimy bandytów. Ależ i Wy, zacni panowie, tworzycie swoje „bojówki“. Tylko czym się te od naszych różnią?

My organizujemy najlepszych ludzi, którzy idą z uśmiechem dla idei na śmierć. To są Okrzejowie i Szulmani...

Wy dajecie broń do rąk łotrzykom, organizujecie fabryczne czarne sotnie, te same, które trzebi i rozbija u siebie na całej przestrzeni państwa proletarjat Rosji. Tylko że w Cesarstwie organizuje je policja pospołu ze związkami prawdziwie rosyjskich ludzi. U nas tworzycie je Wy, prawdziwie polscy ludzie! Ale zjawisko społeczne jest to samo. Powszechność jego jest tego dowodem. Wasza organizacja bojowa—a, powtarzamy—macie i Wy ją — to jest organizacja zbrojnych łamistrejków, to jest organizacja zabójstw po fabrykach! Różnica między nami a wami jest ta: nasi ludzie zabijają Konstantinowych i giną przy tym. Wasi strzelają do Kuców i Kochanowskich i biorą od Was łafę za to!

Co zatym, musimy to Wam powiedzieć głośno i wyraźnie: Po za temi zamachami skrytobójczemi zdobyliście się i Wy na dwa zamachy o chakterze politycznym. Były to zamachy na Orłowa i Janowskiego. Ale jak i przez kogo wykonywane one były? Braliście nieletnich, nieuświadomionych robotników, którzy chodzili bez zajęcia i chleba, i wyzyskiwaliście ich głód, ażeby ich popchnąć na czyny ryzykowne, z których potrzeby sprawy sobie nie zdawali!

Nasze zamachy to jest teror! Wasze to są tylko zabójstwa! Później, gdy ofiary Waszej niemoralnej polityki, która pozwala łączyć zamachy z korzystaniem ze stanu wojennego — dostawały się do lochów, chcąc ukryć udział swój w zamachach, umywaliście ręce, pozwalaliście mrzeć z głodu w więzieniach!

Jedną z takich ofiar Waszych, zamęczanych głodem i strachem, Zygmunta Michalskiego, Waszego „bojowca“ wywieźli nasi „bandyci“ z narażeniem życia własnego pomiędzy owymi wywiezionymi z Pawiaka dziesięciioma!

Wam — mówić o bandytyzmie socjalistów! Wam: najbardziej bandyckiej części burżuazji, podbechtującym do używania wprost bandyckich środków w walce z robotnikiem, Wam, utrzymankom i „sympatykom“ stanu wojennego i dorabiającym do niego jeszcze swój bandycki narodowy stan wojenny?!

KRONIKA.

Ile dostaje generał rosyjski za wyrzucenie za drzwi?

Oberkat wojenny, generał Pawłow, który okrzykami „won“ został wyrzucony z sali obrad Dumy—dostał obecnie, jak donosi agencja rosyjska, 1800 rubli jednorazowego datku od rządu. Nasuwa się tu pewna anegdota: O hr. Potockim z Peczary, najbogatszym magnacie ukraińskim (który wszakże obecnie dla „braku środków“ nie może załagodzić inaczej strejkujących robotników rolnych, jak... sprowadzając do ich ... wania strażników) opowiadają, iż pewnego ... dla rozrywki kazał obatożyć „uriadnika“. Za to skazany został na ... karę pieniężną. Po rozprawie zbliżył się ... uriadnik z poufnym zapytaniem: Czemu też jaśnie hrabia nie załatwił sprawy polubownie ... za połowę tego sztrafu gotów jestem zawsze służyć..

Ciekawe jest, ilu generałów rosyjskich zgodziłoby się za połowę datku, otrzymanego przez Pawłowa, choćby co dzień słyszeć wyrazy: „paszoł won“!

Ale te 1800 rubli, dane oberkatowi za szwank, poniesiony na „honorze“, mają i stronę poważną: są one bezczelną prowokacją dumy i to podwójną; w datku tym tkwi wyraźne naigrawanie się z jej bezsiły. Ty możesz tylko razić słowami, a my dajemy gotówkę i nasz kat Pawłow na tym tylko wygrywa: za „won“—1800 rubli. A dalej ten datak jest odpowiedzią na wezwanie rządu, aby ani grosza niepotrzebnych wydatków nie czynił. Ciekawe, jak na tę prowakację odpowie duma?

Tajny dokument. Dla przeszkodzenia przewożeniu broni Skałon 2/15 lipca r. b. za Nr. 1257 rozesłał do wszystkich gubernatorów następujący okólnik: „Chcąc zastosować najskuteczniejszą ochronę granicy państwowej i przedsięwziąć odpowiednie środki dla uniemożliwienia rewolucjonistom przewozu do Cesarstwa drogą kontrabandy broni i materjałów wybuchowych, uznałem za właściwe uwzględnić prośbę szefa straży pogranicznej, żeby wszystkie otrzymywane przez Waszą Ekscelencję wiadomości o projektowanym przewozie do kraju kontrabandy, bezzwłocznie skierowywać do Naczelników odnośnych okręgów Straży Celnej i Pogranicznej.

O tym zawiadamiam Waszą Ekscelencję dla poczynienia należnych rozporządzeń.

Podpisał: generał-adjutant Skałon, P. o. dyrektora kancelarji M. Jaczewskij.“

Car, lub gumowa stampila? Przysłowiowa tępość panującego z „bożej łaski“ Mikołaja dała początek dowcipowi, iż możnaby go świetnie zastąpić stampilą gumową, któraby pod każdym „dokładem“ wyciskała „Mikołaj.“

Obecnie car dał „swoją sankcję“ zgodnej uchwale dumy i rady państwa, sprzecznej wszakże z żądaniem ministerjum — mówimy tu o uchwale w sprawie akcji przeciwgłodowej.

Wobec tego, iż rząd z kwestji uzyskania 50 miljonów czynił kwestję zaufania i kwestję konieczności państwowej, powyższa sankcja carska, gdyby była czynem człowieka poczytalnego, oznaczałaby stratę zaufania do rządu i, co za tym idzie, danie mu dymisji.

Ale car „raspisalsja“ i dosyć; dalej już jego umysł nie sięga, a oczywiście Goremikin i spółka i po tym fakcie do dymisji się sami nie podadzą. I to nie powinno nawet wywołać tyle zdziwienia, co po uchwale dumy i rady państwa, bo cóż znaczy podpis kretyna, nie pojmującego konsekwencji swego czynu?

KORESPONDENCJE.

Otwock. W środę, 11-go lipca, rozpoczął się w Otwocku strejk stróżów. Żądania, stawiane przez Otwockie Koło Stróżów Polskiej Partji Socjalistycznej, zawierają: najmniej 12 rubli miesięcznie zarówno zimą jak i latem, wygodne mieszkanie, drzewo na opał, kożuch na zimę i wiele innych. Właściciele willi, zgadzający się na żądania, podpisują się na odezwach na znak zgody. Do tej pory podpisało się już około połowy właścicieli. Przy podpisywaniu zachodzą zabawne epizody. Niektórzy właściciele willi (zwłaszcza tyczy się to urzędników rządowych), godząc się na żądania, odmawiają jednak podpisu na odezwach, ostemplowanych przez naszą partję, twierdząc, że 20 lat służyli rządowi, a z socjalistycznemi papierami do czynienia nie mieli.

W Świdrze strejk rozwija się trochę gorzej.

Mamy do zanotowania także strejki rolne w okolicy. Pierwszy okres strejków miał miejsce u nas w końcu kwietnia. Wygrano wtenczas strejk w Starym Otwocku zupełnie i w Ostrowiku częściowo, a przegrano w Całowaniu i w Sobiekursku po trzytygodniowej walce. W tych dniach rozpoczął się ponownie strejk w Całowaniu, Sobiekursku, Ostrowiku oraz w Glinkach. W Całowaniu, gdzie rządca na wiosnę strzelał do naszego towarzysza, proklamowano ostry strejk. Strajkowi usilnie przeciwdziała wysługujący się panom ksiądz Zembrzuski. Człowiek ten, oprócz umiejętności bronienia interesów obszarników, posiada jeszcze inne zalety. Umie, naprzykład, strzelać do ludzi, zajmujących się kłusownictwem i oddawać ich potym pod sąd, jak to uczynił z jednym. Pomimo jednak wszelkich przeszkód, jesteśmy pewni, że strejk wygramy.

Józefów. Strejk w cukrowni zakończył się znakomitym zwycięstwem robotników. Wprawdzie nie uzyskano 8-mio godzinnego dnia roboczego, tylko dziewięciogodzinny, ale natomiast robotnicy zdobyli sobie zobowiązanie, że zarząd natychmiast przystąpi do budowy nowej szkoły, gdyż obecna nie może pomieścić nawet połowy dzieci w wieku szkolnym. Obok szkoły stanie i ochrona. Zostanie też zaraz założona prowizoryczna biblioteka. Po wybudowaniu szkoły, w której mieścić się będzie sala zebrań, będzie urządzona większa biblioteka.

Lublin. W ciągu ostatniego tygodnia wśród białego dnia w różnych punktach miasta wytępiono sześciu strażników. Oprócz policjantów zgładzeni zostali dwaj szpicle. Na jednego z nich Szyję Zygmunta był urządzony trzykrotny zamach.

Otrzymawszy przed tygodniem postrzał rewolwerowy w głowę, był odwieziony pod silną eskortą do szpitala wojskowego. I te nadzwyczajne środki ostrożności nie uchroniły nędznika od zasłużonej kary.

W nocy z dnia 14-go na 15-ty lipca jeden z towarzyszy przedostał się za pomocą drabinki sznurowej przez mur szpitalny, wszedł niepostrzeżony do pawilonu, gdzie leżał Zygmunt i wystrzałem z rewolweru położył go trupem.

Ani jednego sprawcy dokonanych zamachów nie ujęto.

STREJKI.

Strejki ogrodników. 29 zakładów handlowych ogrodniczych Warszawy i najbliższej okolicy, idąc za przykładem pracowników zakładów Hosera, zastrejkowało, wystawiając żądania: poprawy płacy od 15 do 30 proc., zmniejszenia godzin pracy latem do 10 g., zimą do 8 i t. p. Pierwotnie ogrodnicy i robotnicy Hosera prowadzili sprawę strejkową samodzielnie. Widząc to, właściciele nie chcieli wstępować nawet w pertraktacje, dopiero objęcie przez naszą partję całego strejku ogrodników poczęło przechylać szalę zwycięstwa na stronę strejkujących. Zorganizowany przez Hosera, największego wyzyskiwacza „postępowego demokratę“, związek ogrodników, zaczyna się dzięki solidarności robotników i ogrodników chwiać. Niektórzy z właścicieli, jak nap. Ulrich, wyłamali się z postanowień związku. Hoser proponował niektórym członkom związku wyjazd za granicę, motywując ten projekt tym, że lepiej pieniądze wydać za granicą, aniżeli ustępować strejkującym. Pomimo to właściciele zakładów wolą kapitulować. 21 zakładów zgodziło się na warunki nasze cokolwiek zmienione: praca zimą ma trwać do 9 godzin, wynagrodzenie w stosunku do starych warunków pracy podwyższone o 10 do 20 proc. Właściciele zakładów uciekli się pod opiekę „Karjerków“ i tam przed forum całego społeczeństwa ronią łzy krokodyle nad nieszczęściem, jakie nasz „kraj spotyka“. Otóż jeden z najwybitniejszych wyzyskiwaczy, który pracownikom zwykł zamiast chleba słówka piękne podawać, E. Jankowski w „Kurj. Warsz.“ strasznie rozpacza nad „płonem posiewu nienawiści socjalistów“—nad istnieniem walki klasowej. Właściciel zakładów w Skarbonce i Jankowie wzywa „braci ogrodników“ by „nie niszczyli warsztatów, nie przykładali ręki do rewolucji ekonomicznej, bo ona zgnębi ubogie i bogatych“. Pan ten przywdziewa nawet togę uczonego, klepie po ramieniu Mengera, ale prędko się spostrzega, że nie jest do tego ani powołany, ani dostatecznie uzbrojony“ w wiedzę i bez pomocy Mengera sili się dowieść niewłaściwości strejku. Ogrodników te piękne słówka nie przekonały naturalnie, i strejkują nadal w ośmiu zakładach

Komitet dzielnicowy powiśla prosi towarzysy o zwrot wszystkich list i bloczków najpóźniej 29-go lipca.

UNIEWAŻNIENIE. Została zgubiona lista składkowa na walkę czynną Nr. 42. Ogłasza się ją za nieważną.